

Jan Kasper (1952–2023)

Ogień

Wreszcie, po tygodniu nieobecności, dało się
ujrzeć dachy naszego Bielejewa.
Kilka ginęło w czarnych wirach pożaru.
Rodzice zaczęli biec, jakby rada
cherubinów orzekła, że spełniło się.

Biła jasność od domów, od żaru
malin i serc. Pochody ognia napierały
zajadle, rozwierały żarłoczne pyski.
Ruszyliśmy im naprzeciw, za orędowników
mając przerażenie i podziw.

Odszedł Jan Kasper – wspaniały poeta, wieloletni redaktor „Czasu Kultury”. Dla mnie i jego licealnych przyjaciół – Janusz lub po prostu „Uszy”, twórca szkolnego Teatru Prób w Wągrowcu. Najserdeczniejszy Przyjaciel, mądry miłośnik literatury i jazzu, wychowawca młodzieży.

Poznaliśmy się w szamotulskim liceum we wrześniu 1967 roku. JanUsz zaczytywał się we współczesnej (wówczas) poezji – miłością do niej zaraził wielu z nas; razem biegaliśmy w trakcie dużej przerwy do księgarni w rynku, by szukać nowych tomików Wojaczka, Herberta, Różewicza, Rymkiewicza, Poświatowskiej czy Świrszczyńskiej. Lubiliśmy obaj bardzo psalmy Tadeusza Nowaka, jednego z najmniej docenianych poetów. Do jego psalmów Uszy układał muzykę – JanUsz był niezwykle muzykalny, komponował i wykonywał na gitarze utwory do tekstów własnych i wierszy znanych poetów – a najpiękniej w jego wykonaniu brzmiał *Psalm kaleki*.

Założyliśmy w liceum, w kilkoro, kabaret, uruchomiliśmy też niezależną gazetkę „Chochół”. Często pomieszkiwaliśmy wzajemnie w swoich domach, by przez całe noce gadać o literaturze. Te nasze perypatetyckie spotkania ilustruje wiersz Janusza *Epoka snu*, który znalazł się potem, jako jeden z wczesnych utworów, w znakomitym wyborze *Mogily obwoźne*, wydanym przez Instytut Mikołowski niecały rok przed niespodziewaną śmiercią Janusza (serdeczne podziękowania dla Macieja Meleckiego i Krzysztofa Siwczyka).

Na początku lat 70., jako studenci polonistyki, znów razem tworzyliśmy teatr, który nazwaliśmy Gomon. Cenzura nie zaakceptowała debiutanckiego scenariusza, toteż pierwszy i zarazem ostatni spektakl pokazaliśmy w klubie Cicibór, na kilku próbach generalnych z publicznością. Potem był Teatr Świętej Akupunktury – radykalny eksperyment, z którego Uszy zrezygnował przede mną, uznając go za zbyt skrajny, zbyt podobny sekcje. Wtedy zapewne wymarzył sobie inny, własny teatr, który uruchomił później w Wągrowcu, jako nauczyciel i wychowawca młodzieży. Tak powstał w 1981 roku słynny szkolny Teatr Prób, którego multimedialny spektakl *Okna* w 1994 roku podziwiali artyści z Polski i świata w ramach festiwalu Malta. Wyróżnienia miesięcznika „Teatr” czy wygranie teatralnego festiwalu w Łodzi (spektakl *Polish Karma* w 2005 roku) świadczyły o uznaniu dla niezwyklego, zawsze (!) młodego zespołu teatralnego, który stworzył i – po każdej maturze – na nowo niewzruszenie budował Messer, jak nazywali Janka jego uczniowie. Ukochany przez młodzież, otwierał wszystkim chętnym drzwi do świata poezji, sztuki i teatru. Był też troskliwym słuchaczem problemów swoich wychowanków i ich duchowym przewodnikiem.

Stanowił podporę redakcji „Czasu Kultury”. Przez wiele lat jako juror w konkursach literackich CzK był specem od poezji (tak jak Jan Komolka od prozy).

Kasper był poetą prawdziwym. Tworzył z dala od zgielku centralnych redakcji, od wpływowych krytyków, od dyktujących mody wydawców. Mimo to wielu czytało jego wiersze – wśród nich był także Czesław Miłosz, który żałował, iż „taki” poeta nie dość jest znany i ceniony. Ale Uszy nie chciał żyć w świetle reflektorów, nie walczył więc o rozgłos i sławę – wolał swój Wągrowiec, towarzystwo najbliższych osób, piątkowe próby teatralne i niekończące się rozmowy z młodzieżą, której poświęcał swój wolny czas. Pod koniec każdego pracowitego dnia zasiadał w fotelu w bibliotece, by toczyć samotne nocne dialogi z autorami z wielu epok i pokoleń; by wśród ich rewelacji opisywać płonące niebo nad rodzinnym Bielejewem, tocząc w ten sposób spór z Herbertowskimi obłokami, płynącymi gdzieś nad Ferrarą. Książki poetyckie Janusza odkrywały metafizykę prowincjonalnych okruczeństwa życia, ich jaskrawych, a czasami dramatycznie spłowiałych barw. Zarazem stawały słowa jak spiże – pewnie i trafnie.

Kiedy Go odwiedzałem (pamiętam, jak na *Okna* przyjechaliśmy z Andrzejem Stasiukiem i Nataszą Goerke), rozpoczynaliśmy naszą wieczorną lożę literackich szjerdców. A w tle zawsze rozlegały się dźwięki nieodłącznego jazzu...

Nie mogę ot tak pisać wspomnienia o Tobie. Nie skończę tych słów. Nie mogę rozstać się z Tobą, mój kochany, najdroższy Przyjacielu.